



Król Zygmunt III. na pomniku w Warszawie.

Mowa posła Steckiego w sprawie rolnej w Królestwie.

Na obradach Dumy petersburskiej o sprawie rolnej przemówił imieniem Koła polskiego poseł lubelski Jan Stecki i przedstawił zapatrywania Polaków na tę tak ważną sprawę. Nie mamy miejsca, aby mowę tę przytoczyć tu w całości, podamy z niej jednak ważniejsze ustępy, aby czytelnicy nasi dowiedzieli się, jak Koło polskie zapatruje się na tę rzecz.

Na wstępie poseł Stecki zaznaczył, że posłowie polscy nie chcieli wcale teraz przemawiać w sprawie rolnej, aby nie zabierać drogiego czasu, ale dopiero wtedy, kiedy przedstawiony będzie Dumie gotowy projekt ustawy. Sprawę tak ważną powinna najpierw omówić dokładnie komisya, zebrać wszystkie potrzebne dane liczbowe i dopiero na tej podstawie opracować odpowiedni projekt ustawy. Gadanie zaś tak na wiatr uważają Polacy za stratę czasu. Tymczasem jednak Polacy widzą, że Duma chce załatwić tak ważną sprawę bez odpowiednich przygotowań i dlatego zmuszeni są wypowiedzieć swoje zdanie.

Dalej zaś mówił omawiając projekt kadetów:

„Zadając sobie pytanie, jak naprawić stosunki włościańskie celem usunięcia „potrzeb

OJCZYZNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI
DLA WSZYSTKICH.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

wraz z książeczką co miesiąc:

w Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.	Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.	Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech reklamuje. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.
W innych krajach: rocznie 6 kor.	

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.**

Redakcyja i Zarząd „Ojczyzny“,
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa 1. 5.

gruntowych“ pracującego włościaństwa, autorzy bez kwestyi mieli na widoku, jak zabezpieczyć i przytem zabezpieczyć trwale dobrobyt ludności wiejskiej; jakimi środkami okazać pomoc czynną drobnym rolnikom, postawić ich w pomyślne warunki istnienia, okazać im opiekę prawodawczą, pomoc z obroną — oczywiście na rachunek wielkiej własności rolnej. Odrazu też musimy powiedzieć, że myśl ta jest dla nas nietylko miłą, ale że dzielimy ją sami w zupełności, że stanowi podstawę naszych własnych poglądów politycznych i naszych żądań programowych. *Jeżeli dla dobra ludu trzeba będzie poświęcić interesy innych klas narodu, to niechże społeczeństwo nasze wie, że na tej drodze założone będą nowe, trwalsze fundamenty naszego ustroju społecznego.*

„Cała ludność Królestwa Polskiego i cała jego reprezentacyja głęboko przejęta jest przekonaniem, że w *interesie naszej przyszłości*, w interesie rozwoju naszej kultury ekonomicznej i naszego życia społecznego leży *rozdrobnienie wielkiej posiadłości ziemskiej, której miejsce zajmą powinna własność drobna*. Tak samo, jak niema u nas i nie powinno być klas uprzywilejowanych, tak niema i być nie może uprzywilejowanych form własności. Posiadłości większe ustępują u nas miejsca posiadłościom włościań-

skim, właściwie mówiąc drobnym, a na to pa-
trzymy, jako na rzecz naturalną, pożyteczną i
pożądaną. Ale nie możemy nie uznawać, że mię-
dzy przyczynami, wskutek których biedniejszą dro-
bni posiadacze rolni naszego kraju i całego
państwa wogóle, obok braku ziemi występują
równie wyraźnie, nawet jaskrawo i inne jeszcze
przyczyny. Więc przedewszystkiem przyczyny
polityczne, następnie kulturalne, wreszcie ekono-
miczne“.

Potem opowiadał mowca rządu rosyjskie
w Królestwie; nie dopuszczano włościan do
wzajemnego łączenia się i wspólnej pracy celem
podniesienia swego gospodarstwa, tak, że nawet
to, co dozwolone jest w Rosyi, w Królestwie
jest zakazane.

„W Królestwie Polskiem rozporządzenie
ministrjalne zabrania tworzenia wiejskich towa-
rzystw pożyczkowo-oszczędnościowych według
wzoru ustawy normalnej; zaledwie tylko zdążył
lud nasz założyć jedno takie towarzystwo w
Siennicy Różanej (gub. lubelska), władze doszły
do przekonania, że na przyszłość nie mamy pra-
wa tego robić, że ustawa normalna nie powinna
być stosowana w Królestwie Polskiem. Przyna-
no nam tylko kasy pożyczkowo-oszczędnościowe
gminne, oczywiście dlatego tylko, że są w zu-
pełności zależne od administracyi. Ale te są nie-
dostateczne. Podobnie rzecz się ma z syndyka-
tami rolnymi włościańskimi“.

Dalej wykazywał mowca wszystkie usiłowa-
nia rządu w Królestwie, aby nie dopuścić do
podniesienia oświaty włościan, uregulowania sto-
sunków posiadania itp.

Chcąc więc podnieść dobrobyt ludu, trzeba
przedewszystkiem usunąć wszystkie te więzy,
które krępują włościan, a nadto wyczerzyć pracę,
celem podniesienia ogólnej oświaty włościan
przez dobre szkoły ludowe i zawodowe, a dalej
ułatwić włościanom nabywanie ziemi, dostarczyć
im taniego i dogodnego kredytu pożyczkowego,
popierać rozwój towarzystw rolniczych, zmniej-
szyć podatki i uporządkować własność prywatną
przez zniesienie służebności i szachownic grun-
towych, wreszcie ograniczyć skupianie ziemi w
jednym ręku.

Potem omawiał mowca ów projekt utwo-
rzenia państwowego funduszu rolnego, z które-
go włościanie nie będą mogli kupować ziemi,
ale tylko dzierżawić i udowadniał, że przyczyną
nędzy w Rosyi jest właśnie owo gminne włada-
nie ziemią i że nie można tego złego rozciągać
także na Królestwo. Jeżeli Rosya chce podnieść
swoje włościanstwo, to niech przedewszystkiem
uwolni włościan, zrobi każdego z nich właście-
cielem kawałka ziemi, który uprawia. Czyż wło-
ścianstwu rosyjskiemu — mówił — sądzonem
jest pozostawianie w wiecznej zależności pod o-
pieką „ojcowskiej władzy“? Niech władza pań-
stwowa da mu ziemię, niech pomyśli o dostar-

czaniu mu wiedzy, kredytu, a potem niech wolny,
posiadający pełnię praw, oświecony i posiadają-
cy dostateczną ilość ziemi włościanin, zacznie
żyć i pracować według własnej woli. Odnowia-
jąc swój ustrój społeczny Rosya powinna głą-
boko przejąć się przekonaniem, że wszystkie
kłębki, które ją dotknęły, wyływały z ucisku
jednostki i że przeciwnie, dobrobyt ludności,
moralne i ekonomiczne jej podniesienie nie jest
możliwe bez pozostawienia jednostce swobody
osobistej działalności. A dlatego w liczbie innych
wolności, dajcie włościaninowi swobodę własno-
ści, rozerwijcie łańcuchy społeczne i nie nakła-
dajcie nowych“.

Wreszcie przeszedł mowca do rzeczy naj-
ważniejszej, to jest do tego, że sprawę rolną w
Królestwie mogą dobrze załatwić tylko sami Po-
lacy w Sejmie w Warszawie. Wykazywał on
liczbami, że stosunki rolne w Królestwie są zu-
pełnie inne niż w Rosyi, i nie można więc robić
jednakowych dla nich ustaw. Przedewszystkiem
włościanin w Królestwie ma wstręt do gminne-
go władania ziemią i ma głębokie poczucie
prywatnej własności. Ziemię, którą posiada uwa-
ża on za swoją ojcowiznę, która należy tylko do
niego i którą tylko on sam może rozporządzać,
a nikt inny. Włościanin polski potrzebuje ziemi,
ale chce ją mieć na własność. Powiększenie ob-
szaru ziemi w ręku włościan jest dopuszczalne
nawet przez wywłaszczenie większych posiadłości
prywatnych, jednak ono samo nie wystarcza, lecz
musi być połączone z innymi środkami ustawa-
dawczymi, skierowanymi ku rozwojowi swobod-
nej własności osobistej. Sprawa rolna w Króle-
stwie może być rozstrzygnięta tylko przez wolę
ludności miejscowej, tj. postanowienia zgroma-
dzenia prawodawczego Królestwa, zwołanego na
podstawie powszechnego, równego, bezpośre-
dniego i tajnego prawa głosowania. Tyłko wtedy
rozstrzygnięcie sprawy rolnej w Królestwie pol-
skiem zgodne będzie z wolą naszego narodu i
tylko wówczas postanowienia te będą rzeczywi-
ście celowe, pożyteczne i sprawiedliwe.



Włości rentowe.

Wreszcie doczekaliśmy się ostatecznego za-
łatwienia ustawy o włościach rentowych. W ze-
szłym tygodniu cesarz podpisał ustawę Rady
państwa, dotyczącą sprawy naszych włości ren-
towych. Sejm bowiem zażądał, ażeby państwo
zniżyło należności prawne przy nabywaniu wło-
ści rentowych i aby przyjęło na siebie poręcze-
nie za wypłatę listów rentowych. To poręczenie
było potrzebne na to, aby za listy rentowe o-
trzymywać pełną ich wartość. Zaciągający bo-

wiem pożyczkę rentową będzie ją otrzymywał w listach rentowych i gdyby kurs tych listów nie był pełny, to znaczy, że gdyby np. za 100 kor. listów dawano tylko 95 kor. wtedy pożyczający na każdym stu koronach traciłby pięć kor. Aby temu zapobiedz, Sejm oprócz poręczenia kraju chciał mieć także poręczenie państwowe. Rada państwa w Wiedniu w istocie to poręczenie uchwaliła, równie jak i różne zniżki w opłatach skarbowych przy tworzeniu włości rentowych, a cesarz tę uchwałę już zatwierdził.

Zatem komisya dla włości rentowych będzie już mogła rozpocząć swe prace. Jak się dowiadujemy, komisya ta ma już z początkiem jesieni wydać listy rentowe, będzie więc już wtedy mogła wydawać pożyczki. Zatem już teraz należy wnosić podania o te pożyczki rentowe, bo kto się wcześniej zgłosi, tego podanie będzie przed innemi rozpatrywane.

Ażeby naszym Czytelnikom ułatwić robienie tych podań, podajemy tu potrzebne do tego wiadomości:

Podanie należy adresować:

Do Wysokiej Komisji dla włości rentowych przy Wydziale Krajowym we Lwowie.

Co ma być w podaniu zawarte?

Otóż podania będą dwojakiego rodzaju. Inne podanie muszą wnosić ci, co chcą zaciągnąć tylko pożyczkę rentową, a inne znów ci, co chcą nabyć włość rentową czyli co czynią zgłoszenia.

Każda z tych próśb musi być inaczej ułożona i tak:

Prośby o pożyczkę rentową mogą znów być trojaki: 1) prośby o pożyczkę na gospodarstwo już posiadane a to celem albo spłaty długów, albo celem poprawienia gospodarstwa (wystawienie budynków, osuszenie lub nawodnienie pól lub łąk i tp.).

Tutaj przypominamy, że aby taką pożyczkę uzyskać na posiadane już gospodarstwo, trzeba mieć najmniej 3 hektary ziemi tj. 5¹/₄ morga, a najwyżej 60 hekt.

Prośba w tym wypadku musi zawierać:

a) imię i nazwisko proszącego o pożyczkę, b) miejsce zamieszkania (wieś i powiat), c) opis gospodarstwa, które posiada, tj. ile gruntu, jaki grunt, jakie budynki, ilość inwentarza, d) dołączyć wyciąg hipoteczny, e) arkusz posiadłości gruntowej, f) poświadczenie urzędu podatkowego co do wysokości opłacanego podatku, g) wymienić wysokość kwoty, jaką się chce pożyczyc.

Zamiast dołączania dokumentów wyliczonych pod d, e, f, można tylko podać liczbę wykazu hipotecznego, resztę komisya zażąda sama z urzędu.

2. Prośby o pożyczkę na dokupienie gruntu i utworzenie włości rentowej razem już z posiadaniem gospodarstwem (grunt własny razem z tym

który się chce dokupić, musi wynosić najmniej 3 hektary).

W takim podaniu trzeba wymienić wszystko to co powyżej powiedziane od a do g, a nadto h) opis gruntu, który się pragnie dokupić, tj, położenie, oddalenie od swojego, ilość i jakość roli, liczbę jej wykazu hipotecznego, odbitkę mapy katastralnej. (Rola ta musi być w tej samej gminie katastralnej, co i własny grunt) i) oświadczenie, czy budynki i inwentarz powiększa, j) cenę gruntu mającego się dokupić, k) wykazać ciężary na tym gruncie będące, l) jaką się posiada gotówkę na to kupno.

3. Prośby o pożyczkę na kupno całej włości rentowej z upatrzonego parcelującego się większego majątku.

W podaniu takim znów wymienić należy: a) imię i nazwisko, b) miejsce zamieszkania, c) gdzie jest położony grunt, który się pragnie kupić na włość rentową, d) dokładny opis tej włości tj. jakość tej roli, rozmiar parcel, położenie, odległość od drogi, oznaczenie parceli budowlanej, e) cenę włości rentowej, f) gotówkę jaką posiada (gotówkę musi udowodnić księżeczkami kasy oszczędności, obligami lub dokumentem podpisanym przez dwu wiarygodnych świadków, że zgłoszoną gotówkę posiada), g) koszt zakupu się mającego inwentarza w przybliżeniu, h) ciężary jakie ciężą na gruncie, i) wyciąg hipoteczny z kopią mapy katastralnej, arkusz posiadłości gruntowej, poświadczenie urzędu podatkowego co do wysokości opłacanego podatku; dokumenta te pod g) wymienione można niedołączyć, tylko podać liczbę wykazu hipot.

Zgłoszenia. Kto pragnie nabyć włość rentową, a nie ma upatrzonego gruntu ten wnosi zgłoszenie, które mniej więcej ma zawierać:

1. Imię i nazwisko.

2. Miejsce zamieszkania.

3. Dowód, że posiada warunki do otrzymania włości rentowej przez wykazanie gotówki i uzdolnienia do pracy rolnej.

4. Wysokość pożyczki.

Na końcu dodać jeszcze musimy, że kto nie ma upatrzonej ziemi, a chciałby sobie kupić włość rentową, mając trochę gotówki może zwrócić się do sumiennych instytucyj, które zajmują się parcelacją np. do Towarzystwa pomocy ziemian (we Lwowie ulica Karola Ludwika Nr. 1) Pożyczka rentowa może być udzielona do wysokości trzy czwarte wartości gospodarstwa, kto więc ma np. 1000 złr. może kupić włość rentową za 4000 złr., bo sam zapłaci 1000 złr. a 3000 dostanie pożyczki rentowej.



Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

— Kiedy — zaczęła smutnie — bieda z biedą się pobiorą....

— To będą dwie biedy — pochwyliła Hanuś.

— Nie — odparła kumcia — to się urodzi nędza.

— Dajcie no, matusiu spokój — przerwał zniecierpliwiony Antek — wyście nie opływali w dostatki, a jednak nędza nie stuknęła do waszego okna.

— Bo miałam szczęście do ludzi — zawołała.

— A my może będziemy mieć szczęście do Pana Boga. Kto tam zgadnie?

— Kto tam zgadnie, co komu sądzou? — zawołała Hanuś. — Dość, że mam chłopaka, jak malowanie, i sama nie jestem krzywa. No, kumciu smarujcie nogi okowitą, bo choć niedługo, ale się wyhulamy.

Pochwyliła w pół zrozpaczoną i obróciła się z nią po izbie.

— Trzy tygodnie dość czasu, musimy jeszcze po piątce zarobić. Antoś, prawda?

— Sianokosy niedługo zaczynają się we dworze. Idę z kosą, za morgę papierka płacą, skoszę jedną bez dzień.

Antek powstał i, chcąc się przypochlebić kumoi, pocałował ją w rękę. Hanuś odprowadziła go do płotu.

— Antek, a jakby twoja matka zaczęła wyprawiać?

— Nie bój się, to już moja w tem głowa.

— Jutro zajrzysz?

— Przylecę ziemniaki okopać.

— Przepowiadać pacierze! — zawołała za nim i wróciła do izby.

Kumcia wytrzeźwiła zupełnie. Hanuś zastała ją z załamaniem rękami.

— Dziewozyno! — zawołała z płaczem.

— Niech będzie co chce dosyć się już na jadłam wstydu — odpowiedziała dumnie. — I gdyby dziś przyszedł do mnie jaki bogacz, w pysk bym go lunęła. Antka ulubiam se dawno i nie należało gonić za innymi, tylko pilnować. Już dziś byłabym gospodynią.

— Już dziś byłabym gospodynią.

— A na czymże?

— Na własnych śmieciach. Matus, nie trapię się, bo jeden Bóg wie, jak wypadnie — chodźmy spać. Jutro musicie mi wyprać łachy na sobotę, abym jakoś odbijała od świdrów.

Antek pociachu otworzył drzwi własnej chaty i wszedł do izby. Matka leżąc na łóżku, okryta pierzyną spała. Chłopak usiadł na łóżku, rozglądając się po pustej prawie izbie.

— Matusiu! — zawołał.

— Co? co? — stara siadła na łóżku. — Skądże wracasz...

— Ze zrękówin wójtowego syna z Maryną Guliczką.

— A ty?

— Ja — przerwał jej — byłem u jegomości z Hanusią kuminą, daliśmy na zapowiedzie.

— Ty — krzyknęła — ty!... dławito ją, mówić nie mogła.

— Ja, matusiu, dyabeł mnie opętał i nie odpęta. Nikt nie poradzi, więc lepiej nie zaczy najcie.

Wstał i wyszedł, zamykając głośno drzwi.

Gniew i niepokój wyrzucił starą z łóżka. Biegała po izbie, ręce łamała, skarżyła się głośno na swoją dolę, a przeklinała latawicę na czem świat stoi.

— Podpalę chatę i obórkę, i pójdę, gdzie mnie oczy poniosą, a ty nie będziesz się rozpierać w ojcowiznie mego chłopaka. Albo ci ślepia, te twoje modre ślepia, co niemi na ludzi rzucasz uroki, rozpalonem żelazem wypalę, a potem sama się utopię.

Groźby i żale trwały, dopóki różowa jutrzeńka, przeciskając się przez zwoje ciemnych chmur, rozłożonych, jak obozująca armja, nieruchomo na wschodzie, nie zaświtała w okna chaty. Stara rozpałała ogień, uwarzyła żuru, Antek nie przyszedł.

— Wstydzi mi się spojrzeć w oczy, a boi się, abym mu sumienia nie roztrzęsła. Mój Boże! chłopakby wziął kawał pola, dobytek, urodziwy, jak lalka, prosty jak świeca, a przyścipny ci, a wesolutki Coby to był za gospodarz!..

Zabrała się do żuru, gorzki był, jeść go nie mogła. Gdyby się ożenił z Maryną, po żurze pływałyby stonina! Myśl ta sprowadziła wybuch gniewu.

— Rób, co chcesz — zawołała — ja tu z nią jednej godziny nie chcę zostać. Kiejś głupi, rób, co chcesz. Walek ma pono jechać po żelazo dla kowala do Tarnowa, zabiorę się z nim...

Zarzuciła na ramiona białą płachtę i wybiegła.

W godzinę zajechał wóz w półkoszkach, wysiadły z niego matka Antkowa i żona Walka, zabierając się ognicie do składania rzeczy. Pierzynę i poduszkę zawiązano w płachtę i wstawiono w środek wozu, skrzynkę podano Walkowi do umieszczenia na przodzie, a statki drewniane i garnki poszły do stomy w tyle.

— Nic nie zostawię tej szelmie, nic, nawet jednej skorupy. I gdybym się nie bała obrazy boskiej i nie żał mi było Antka, porąbałabym stół i ławę.

Zanosząc się od płaczu siadła na wozie, okryta nową chustką, przy Walkowej. Walek śmignął batem, wóz potoczył się po gościńcu, mknąc w olszowych krzakach.

Wieczorem wszedł do izby Antek. Nagie ściany, na łóżku barłóg, pustka tłoczyła serce, jak gdyby tylko co wyniesiono umarłego. Chłopak powstał, popatrzał i westchnął.

— Mawet konewki i cebrzyka nie zostawili... Ej co tam — zawołał — mam teraz przecie chatę swoją własną. Ja ją tu wyręchtuję.

Drzwi zaparł i pędem poleciał do dziewczyny.

— Hanuś — wołał, wpadając do izby. — Matka do Kaśki dziś pojechała. W poniedziałek w Dąbrowie jarmark, pójdziemy we troje i kupi się co potrzeba.

Kumcia ochłonęła i zaczęła godzić się z myślą wydania Hanki za Antka. Rozpoczęły się długie narady, co kupić do gospodarstwa i jak je urządzić. Najrozkoszniejsze to chwile przedślubne dla nowożeńców.

Narady trwały długo, Hanuś odprowadziła Antka do płotu, a uściskom i całusom końca nie było.

V.

Wieść o zrzekowinach Hanki rozbiegła się migiem po wsi. Wójt się ucieszył i z radości zacierał ręce. Wójtowa wołała, że szkoda chłopaka dla łajdaczki, stara Gulicha odetchnęła. Maryna, gdy nikt jej nie widział, obtarła dwa razy fartuchem oczy za Antkiem, a cała wieś na złość wójtowi i bogaczce sympatyzowała ze śliczną dziewczyną. Pierwsza Jurkowa przyniosła Hanusi w podarunku garnuszek miodu i kawał płótna. Bogatsze gospodynie nie dały się zawstydić Jurkowej. Na zdziwioną dziewczynę posypały się podarunki, że sypiać z radości nie mogła.

— Hanuś — powtarzała kumcia — a nie mówiłam, że szczęście u ludzi więcej znaczy, niż pieniądz.

Teśmiarz Skowronek, bogacz, wójta nie lubił i zazdrościł mu, a chcąc się postawić nad wszystkich, przyniósł dziewczynie korzec żyta i ówierć pszenicy na weselne placki. Wieść ta gruchnęła po wsi. Ludzie dodawali, że wójtowa się wścieka ze złości i krzyczy, że to inno aby jej dokuczyć.

— Kiej tak — zawołała Jagielina, z dawien dawna niecierpiąca wójtowej — to ona się teraz w ozór ukąsi.

Wieczorem, ogarnawszy się kazała parobkowi pochwyć na powróżek półrocze cielę, a dziewczę poganiać. Sama uroczyście i poważna szła za nimi gościncem. Ludzie zbiegali się do niej, pytając ciekawie.

— Dla sieroty — odpowiadała.

Zdziwienie było wielkie. Gospodynie odprowadziły bogaczkę do samej chaty kumoi, aby uścisnąć, co powie Hanuś.

— To ci jałowica! — szeptały, kiwając głowami.

Na widok cielicy i Jagieliny Hanuś oniebiała.

— Hanuś, weźże se, a niech ci się szczęści — czekała poważnie stara.

Dziewczyną, biorąc jedną ręką powróżek, a drugą chwytając rękę Jagieliny, zalała się łzami.

Nie bój się, Hanuś, nie, ludzie cię nie opuszczają.

Kumcia, również wzruszona i uszczęśliwiona, zaprosiła gospodynię do izby. Parobek Jagieliny, wysłany przez Hanusię, pobiegł pędem po słodką do karczmy. Pogwara szła wesoło i długo, póki słodka rozdzielana małym kieliszkiem nie została wysączoną do ostatniej kropli.

(C. d. n.)

Warszawa.

Milionowe miasto pięć albo sześć razy takie wielkie, jak Lwów.

Śliczne ogrody, przestronne ulice i gmachy wspaniałe w zachwytyt wprawiają każdego, którokolwiek po raz pierwszy ujrzy Warszawę.

W mieście ruch nie do opisania i we dnie i w nocy; w dzień powszedni i w święto.

Warszawa nigdy nie śpi.

Z pośród wspaniałych kościołów główną uwagę zwraca katedra św. Jana i kościół św. Krzyża. Tu przed bramą kościelną stoi Chrystus, krzyż na barkach dźwigający, olbrzymi, czarny; cały ze spiżu ulany, wzniosł rękę w górę i wskazywać się zdaje drogę do zwycięstwa.

Dawny to pomnik, jeszcze za królów polskich wzniesiony.

Widział on Moskali uciekających z Warszawy przed ludem, widział, klęski nasze, naród mordowany w r. 1861 i robotników polskich krwią brozących od moskiewskiej kuli.

Potężnem wiązaniem łuków i sklepień przemawia do przychodnia katedra św. Jana. Ile tu pamiątek!

Z każdego kąta wychylają się wieki prześlionej ohwały. Tutaj król Stanisław August uroczyście zaprzysiął Konstytucję 3-go Maja, tutaj naród za czasu wolności się modlił.

Wysoko w górę strzela wieżycza zamku królów polskich: dzisiaj przed tym zamkiem dwie budki wojskowe ustawiono, a w nich żołdaci z nad Wołgi i Donu stoją, bo tam wewnątrz w pokojach królewskich rozsiadł się gubernator, posiepak krwawego cara.

Przed zamkiem kolumna wysoka stoi, a na niej król polski. Z mieczem w dłoni patrzy już przez trzy wieki na zamek swój i na Warszawę. Opodal na krakowskim Przedmieściu jest wspaniała pomnik A. Mickiewicza.

Ale prócz znieważonych świętości ma jeszcze Warszawa widome piętno hańby i niewolnictwa. Obok Mickiewicza rozparł się na pomniku książę Paszkiewicz Erywanski, ten sam, co zdobył Warszawę w 1831 r. Dalej olbrzymi obelisk z czarnym orłem carskim; — to pomnik zdrajców i zauszników Moskwy. A na placu saskim wznosi się olbrzymia cerkiew prawostawna „sobór“, z dziesiątkiem złotych kopuł i kopulek.

Jak bogata przekupka z Nowgorodu, albo Moskwy, rozsiadła się pękata świątynia moskiewska. Ale nie swojo jej tam jest pośród poważnych kościołów i wspaniałych europejskich gmachów. Mimo, że Moskale miliony włożyli na złocenia i wspaniałe ozdoby, „sobór“ wygląda brzydko.

Owe pomniki moskiewskie i „sobór“ nie wydarły jednak Warszawie charakteru stolicy Rzeczypospolitej polskiej.

Warszawa zawsze wolna i zawsze do walki o wolność pierwsza. Na dźwięk jej imienia każdy Polak czuje jakąś siłę w piersi i nienawiść do cara — tyrana.

„Warszawa jedna mocy twej urąga

Wyciąga rękę i koronę ściąga,

Boś ją ukradł i skrwawił -- synu Wasilowy“.

(Mickiewicz)

W. D.

Listy od przyjaciół.

Z Jasła.

Pod ochroną wekslowego prawa wyzyskują żydzi z Jasła, Dębowca i Żmigrodu lud katolicki w przerażający sposób. Żmigród, miasteczko na podnóżu Karpat, to żydowskie gniazdo posiadało jeszcze przed 50 laty lichwiarzy, którzy liczyli dla ludu, jak to oni nazywają „dumen gojmów“, bardzo niski procent, tylko po 2 ct. od reńskiego na tydzień, co wynosiło na rok samego procentu 1 złr. 4 ct. a kapitał 1 złr. to razem 2 złr. 4 ct. Gdy niejaki Künstler począł zdobywać za pomocą takiej lichwy górskie gospodarstwa jedno po drugim, utworzono kasy zaliczkowe dla ludu, a na takie lichwy nałożono ostre kary. Teraz mają żydzi w Jasle Towarzystwo banku eskontowego. Dyrektorem tego towarzystwa jest żyd niejaki Brandstätter, lecz zachodzi wielka ciekawość, jacy ludzie są członkami tego towarzystwa, bo niejaki Markus Engel ze Żmigrodu, jak sam dyrektor oświadczył, jest członkiem tego towarzystwa i są też członkami inni żydzi. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wielu członków tego towarzystwa trudni się wyławianiem weksli zdalnych do eskontowania. W miesiącu styczniu wysłała pani A. D. swego bratanek z wekslem przez nią akceptowanym na 900 koron, aby wyszukał kogo, coby ten weksel wypłacił i aby z tych pieniędzy jej bratanek wziął

sobie tyle, ile potrzebuje niezbędnie. Tenże bratanek p. A. D. wyszukał Markusa Engla ze Żmigrodu i Markus Engel w towarzystwie z Umąsem Herzem z Jasła udali się do pani A. D. z zapytaniem, czy ta pani jest właścicielką tego weksla, czy go podpisała, czy go wypłaci, jeżeli oni złożą wekslową walutę do rąk jej bratanek, a otrzymawszy takie potwierdzenie wypłacił Markus Engel w Jasle do rąk bratanek pani A. D. 400 kor. Bratanek p. A. D. otrzymawszy ledwo taką sumę, jaka mu była potrzebna koniecznie, wyjechał do Ameryki, Markus Engel zeskontował zaś ten weksel w swoim banku za 900 koron. Ponieważ pani A. D. nie miała jeszcze wiadomości od swojego bratanek ile otrzymał waluty na ten weksel, a wyżej pomieniony bank groził jej skargą, wypłaciła, a względnie wykupiła ten weksel za 775 kor. i to przy pomocy Monesa Herza z Jasła. Sprawka ta dostała się w ręce prokuratorowi w Jasle, lecz Markus Engel tłumaczył się, że ten weksel kupił za 400 koron u bratanek pani A. D., bo pani A. D. posłała go z wekslem po walutę tegoż weksla. Żałuje tylko Markus Engel, że dał 400 kor. bo mógł był kupić ten weksel i za 20 hal.; tak bowiem pouczali go jacyś adwokaci, jakiś sędzia z Jasła, a nawet sam eksceleńcyja prezydent sądu krajowego w Krakowie. Oprócz Markusa Engla jest tu w Jasle w Ulaszowicach jeden żyd Eisik Tintenfass i w Dąbrowcu propinator Nechim Joitner i inni żydzi co robią takie interesa wekslowe pod ochroną wekslowego prawa.

Obecnie wyjeżdża wiele ludzi do Ameryki, potrzebują prędko pieniędzy na drogę, więc przy pomocy Nechima Jaitnera z Dębowca, Markusa Engla ze Żmigrodu otrzymują na weksle pożyczki, a ci żydzi bez ciężkiej pracy, bez Ameryki robią majątki na miejscu w Galicyi i zanim podoła ten wychodźca coś zarobić, aby powrócić do kraju i kupić sobie jaką własność, to go ten żyd już wyprzedził i osiedlił się na jego miejscu. Taka robota żydowska nfe powinna się zmieścić pod ochroną prawa wekslowego, ale powinna być ścigana przez żandarmeryę i sądy, aby położyć jej tamę, jak położono tej dwucen-towej lichwie, uprawianej przez żydów przed 50 laty.

S. T. czytelnik „Ojczyzny“.

Sieklówka (pow. Jasło).

Ze wszystkich stron odzywają się czytelnicy, ale o Sieklówce pewnie jeszcze nikt nie sły-szał. Otóż donoszę Wam, że i my się budzimy, bo dnia 22 kwietnia za staraniem T. S. L. obchodziliśmy 115 letnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego. Na obchód ten przybyło z odczytem dwóch delegatów z Jasielskiego Koła T. S. L. z ks. Bulichowskim. Powiatał zgromadzonych miejscowy proboszcz ks. Michał Gardziec i w krótkich słowach objaśnił znaczenie obchodu. Po tem nastąpił odczyt na temat Kościusz-

kowskie powstanie i jego dla nas znaczenie. Po przemówieniu p. Sadowskiego „Jak mamy pracować i oświecać się“ wyruszyliśmy z czytelnicy, śpiewając pieśni patryotyczne do zasadzenia lipki ku tej pamiątce. Tam miał dłuższą mowę ks. Bulichowski, omawiając czasy terażniejsze i przeszłe. Potem odśpiewano kilka pieśni patryotycznych, a na zakończenie zabrał głos Franciszek Maziarz, wójt z Sieklówki i dziękując jednym za staranie, drugim za udział w obchodzie uroczystości zakończył.

Niedługo potem, bo znów 6 maja obchodziliśmy pamiątkę Konstytucji 3 Maja i cudownej obrony Częstochowy, a zarazem składanie ślubów króla Jana Kazimierza. Na tę uroczystość oprócz przemówień wygłosiły dzieci szkolne szereg wierszy patryotycznych i pieśni. Zasługa należy się miejscowym nauczycielkom. Otóż drodzy Czytelnicy, powinniśmy się starać, aby w każdej wiosce obchodzono narodowe pamiątki, a wtenczas prędzej nastąpi uświadomienie i umoralnienie narodu, gdyż i u nas od tego czasu trudno usłyszeć niemiłą uszom naszym piosnkę, a natomiast śpiewa sobie młodzież polskie patryotyczne piosnki. Co się zaś tyczy uświadomienia, napiszę moje zdanie później, a tymczasem życzę Sz. Czytelnikom, abyśmy w zgodzie, z miłością Boga i bliźnich pracowali dla dobra naszej Ojczyzny, a Królowa Korony polskiej dopomoże nam do odzyskania wolności dla niej.

Adam Karaś.

Głosy w sprawie ustawy łowieckiej.

Ze Świerza (pow. Przemysły.)

W drugi dzień Zielonych świąt zeszło się nas w szkole we Świerzu przeszło stu gospodarzy i radziliśmy nad tym projektem ustawy łowieckiej. Bo nikt tyle szkody nie cierpi od dzików i wszelkiej dzikiej zwierzyny, co my tu w okolicy Świrza, bo jesteśmy okoleni wielkimi lasami, o to p. H. Potockiego z jednej strony, z drugiej p. Krzeczunowicza, z trzeciej pana Wybranowskiego. Szkody ponosimy nie do opisania, oczekujemy zmiany ustawy łowieckiej od kilku lat i trudno się jej doczekać, bo skargi nasze do obywateli i do Starostwa taki odnoszą skutek, jak groch rzucony do ściany.

Od dzików jest szkoda nie do opisania, nie tylko na gruntach ornych, ale i na ziemiakach, bo mamy tak zwane dąbrowy, co się koszą, to zryły na czysto, a nasi taksatorowie to są tak grzeźni dla skarbu, że morg szkody szacują 1 kor. 80 hl

I to niewiedzieć u kogo się tej kwoty dopominać, bo wszyscy obszarnicy mówią, to nie moje dziki a zabić niema czem, bo karty na broń nie dostaniesz.

Uchwalamy te same punkty i zgodzimy się na takie warunki, co gospodarze z Huciska Oleskiego z dnia 22 maja 1906.

Jan Lipski, Franciszek, Hołodniak, Piotr Błaszczyszyn.

Jak Polacy wychodzą na zgodzie z Rusinami.

Oto jeden z przykładów, opisany przez znającego dobrze tę sprawę.

W okolicy Glinian jest wioska Jaktorów, własność grecko katolickiej Metropolii, zamieszkała przeważnie przez ruską ludność. Żyje tam jednak także kilkudziesięciu, czy więcej, zruszczonych już dziś przeważnie Polaków, obrządku rzym. kat. Nie mają oni tam kościoła ani polskiej szkółki, Koło T. S. L. w Glinianach nie wiele o nich się troszczy, różnią się więc jedynie obrządkiem od reszty ludności, a i tę przynależność do innego obrządku nie często objawiają, bo mają kościół parafialny w Glinianach oddalony o 10 kilometrów, rzadko do niego zagląдают, lecz zwykle chodzą do cerkwi miejscowej, a niektórzy piastują w niej nawet urząd „starszych braci“. Zresztą mówią wszyscy po rusku i uczęszczają pilnie na wiece. — Jeden nawet z tych jak ich Rusini nazywają „łaciników“, odznaczył się przy strajkach z roku 1902 i zmarł od rany, zadanej mu huzarską szablą, za co synek jego utrzymywany jest kosztem jakiegoś ruskiego komitetu, czy stowarzyszenia.

Tak żyli sobie ci „łacinicy“ między ludnością ruską bez większych przeszkód z jej strony, póki przystosowywali się do niej bez żadnych zastrzeżeń, póki kilkuletnie agitacye słowem i piórem, a w ostatnich czasach wiece ruskie, nie rozbudziły u ludu ruskiego nienawiści do wszystkiego, co ma jaki związek z polskością. Byli nawet ci „łacinicy“ przez Rusinów dobrze widziani, póki razem z nimi szarżowali w czasie strajku na żniwiarkę dzierżawcy (wówczas jeszcze Polaka), albo wraz z nimi walczyli na wiecach „hańba Lachom“, „procz z Pol-szczozu“. Ale biada im, jeżeli przyjdzie im do głowy okazać jakiś cień odrębności, choćby tylko obrządkowej!

Oto miejscowa Rada gminna postanowiła przeznaczyć część lasu gminnego na budowę cerkwi. — Wtedy przypomnieli sobie „łacinicy“ jaktorowscy o potrzebach własnego także obrządku i wychodząc z zupełnie słusznego założenia, że las gminny jest także ich własnością i że odstępując swój udział na cele innego obrządku, ponoszą poniekąd podwójną konkurencję, raz na kościół, a drugi raz na cerkiew, za-

żądali, by przypadającą na nich część przeznaczoną do wyrębu lasu, oddano im na ich własne potrzeby wyznaniowe. Skutek był piorunujący! W jednej chwili usunięto wszystkich „łaciników” od dzierżawy gruntów gminnych, mimo zawartych już kontraktów, jednego wyrzucono ze spółki lasowej, przyczem spotkał się on ze strony jednego z dostojników kapituły metropolitalnej ze słowami „majemo u Lwowi dosyt” Polakiw, szczo sia borut, ne potrebuje, szczozy sia szczo tutkij boroły”. Większość tych o podpisali żądanie, zmuszono do cofnięcia podpisów.

Aby jednak „łacinicy” wybili sobie raz na zawsze z głowy wszelkie tego rodzaju zachcianki, wziął się do nich radykalnie także rząd dóbr metropolitalnych, oddalił od roboty przy stawianiu budynku folwaroznego murarza Polaka, który owo żądanie podpisał, pozbawiając go zarobku na całe lato i zakazał przyjmować do robót na folwarku wszystkich innych „łaciników”!

I to się dzieje w dobrach, któremi włada JE. metropolita Szeptycki!

Pamiętamy bardzo dobrze, jak pierwszym niemal krokiem JE. metropolity Szeptyckiego po nominacji, było usunięcie wszystkich dzierżawców i oficyalistów Polaków z dóbr metropolitalnych, a także i z Jaktorowa, co w polskich dobrach i instytucjach nawet dziś, przy zastrzonych stosunkach się nie zdarza, ale mścić się na ubogich ludziach, zarobnikach, za ich zupełnie słuszne żądania, nie licuje z dostojnictwem kapłańskim, to też spodziewamy się, że JE. metropolita Szeptycki, który o tych wybrykach swego personalu zapewne jeszcze nie wie, zdobędzie się na wskazaną w tym bodaj wypadku energię i powstrzyma takie zapędy swego pełnomocnika — a także pozbędzie się raz lishich doradców w szatach kapłańskich, jakich ma w tej okolicy.

Czułe oczy robią do polskiego chłopca Rusini, słodkie słówka mają dla niego ruscy mowcy wiecowi, prawią mu o ucisku „panów”, o niewoli, z której dopiero ruska ręka go wyprowadzi, a chłop polski, nieświadom prawdziwych ich celów i dążeń, słucha i wierzy. Taki wypadek jak w Jaktorowie, może mu być przestroga, jaki ucisk i niewola czeka go ze strony tych, co obiecują go oswobadzać.

A taksamo mniej więcej dzieje się wszędzie, gdzie ludność jest mieszana, a większość mają Rusini, wszędzie idzie wspólny majątek na cerkiew, bez żadnego protestu ze strony Polaków, ale gdy chodzi o kościółek, albo kapliczkę tam gmina centa nie da, buduje się wyłącznie ze składek, a i na to Rusini krzywo patrzą i przeszkody robią; po sklepikach gminnych są puszki składowe na teatr ruski we Lwowie, ale niema na miejscową kapliczkę. — Nawet na polskie powitanie »Niech będzie pochwalony“ Ru-

sin dziś nie odpowie, odwróci się, albo jeszcze wykrzyczy, a pójdzie chłop polski do polskiej czytelnicy, albo na polski wiec, wnet mu nagadają „ty mazure, zawońoko, z panamy trymajesz”, — pluja na niego, nieraz i nabijają.

Tak wygląda tu dziś w praktyce usposobienie Rusinów do Polaków; dawniej tego nie było, dziś okazują się już owoce kilkuletniej agitacji i ruskich wieców w ostatnich czasach odbytych.

Sprawy polskie.

W zaborze austriackim.

Wybory uzupełniające z kuryi włościańskiej w powiecie sanockim.

W miejsce śp. Truskolaskiego dokonano 20. bm wyboru uzupełniającego. Wybrany został rusin moskalotli, Kuryłowicz, naczelnik sądowy z Radymna. Kandydat polski, włościanin Bartłomiej Fidler, otrzymał na 202 głosujących, głosów tylko 76.

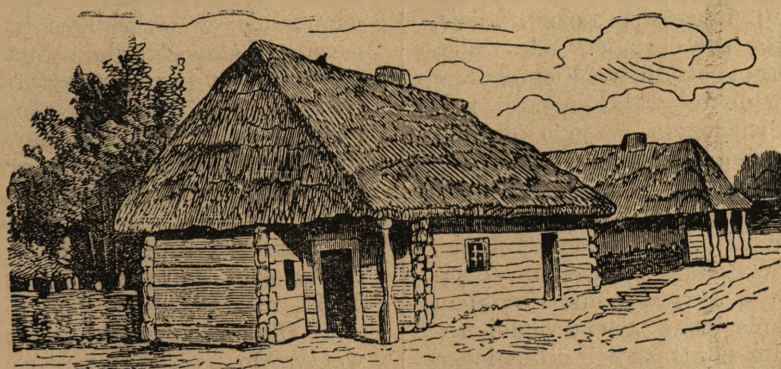
Z powiatu sanockiego wybie ano dotąd postem zawsze Polaka. Dopiero podczas wyborów w 1895 roku ułożyli się ludowcy z rusinami, że raz będzie posłował włościanin polski, drugi raz ruski. Wtedy postawiono rusina Bobaka, ale nie poparli go sami rusini głosowali przeciw niemu ruscy księża i postem został śp. Truskolaski. Obecnie nie pytając o zdanie Polaków, pewni, że Polacy ludowcy z nimi głosować będą, narzucili księża ruscy wyborcom kandydaturę moskalofila Nie stało się to jednak bez układu polskiego. Na pierwszym poufnym zebraniu w Busku za namową Stapińskiego zgodzili się ludowcy na tę kandydaturę, chociaż wielu włościan polskich było jej przeciwnych.

Mimo zerwania układu, który powiadał wyraźnie, że kandydatem może być tylko włościanin, ludowcy polskiego kandydata nie postawili. Dopiero z początkiem czerwca na przedwyborczym zebraniu w Sanoku uchwalono kandydaturę włościanina Bartłomieja Fidlera, wójta z Buska. Mimo to przeszedł p. Kuryłowicz, ponieważ jeszcze przedtem z prawyborów wyszli jego zwolennicy.

W prawdzie oświadczyli się za kandydaturą p. Fidlera wszyscy Polacy, bo szlachta duchowieństwo, inteligencja, włościanie, nawet część włościan ruskich, ale już było zapóźno. Kandydat ruski nie byłby przeszedł nigdy, gdyby nie poparcie p. Stapińskiego, który kazał swym przyjacielom agitować za Kuryłowiczem. Poseł Stapiński zgłosił dotąd zawsze, że mu miłsze dobro chłopca, aniżeli całego narodu, a



Kaszubi.



Chata w Kujawach.

Opis obrazków w następnym numerze

tez pokazało się, wolał moskalofila, radcę sądowego, aniżeli dzielnego włościanina polskiego i w dodatku swego stronnika.

W zaborze pruskim.

Zwycięstwo narodowe na Górnym Ślązku przy wyborach do parlamentu niemieckiego, w okręgu bytomsko-tarnogórskim, jest świetne. Może napełnić dumą każdego Polaka, a przynosi cześć dzielnemu ludowi polskiemu na Górnym Śląsku. Kandydat narodowy polski p. Napieralski, redaktor „Katolika“ dostał 26 tysięcy głosów, podczas gdy wszyscy trzej Niemcy razem wzięci, dostali ledwo 19.465 głosów. Przeciwni Napieralskiemu kandydowali: Niemiec-socyalista, który dostał 6.385 głosów, Niemiec-centrowiec, ziemczaty górnik, Murschalik dostał 6.775, Niemiec-hakatysta 6.505 głosów.

Zwłaszcza bardzo uwagi godnym jest upadek na Śląsku socyalistów; zebrali oni bowiem teraz w tym okręgu o 4 tysiące mniej, niż przed 3-ma laty. Świadczy to, że socyalizm nie znajduje gruntu pośród robotników polskich na Ślązku, i że od czasu, jak wzrósł ruch narodowy, socyalizm zaczął się chylić do upadku. Robotnik polski dowiódł tam, że sprawy narodowe ceni nadewszystko i że nie da się wodzić ani na pasku socyalistów, ani centrowców. Lud górnośląski występuje do walki z niemczyzną, pod jakąkolwiek ona ukrywa się szata.

Niemiecka gazeta centrowa „Germania“, oburzona z takiego wyniku wyborów, nazwała lud górnoślązki bydłem, które idzie za tym, co więcej obiecuje. A przecież ci sami centrowcy tak pochlebiali temu ludowi, dopóki myśleli, że pójdzie posłuszny na ich postronku. Teraz wyłazło sztydo z worka, za co to Niemiaszki uważają lud polski.

Walka o naukę religii po polsku. Rząd pruski usuwa zupełnie naukę religii w szkołach ludowych po polsku i każe się wszędzie dzieciom polskim uczyć katechizmu po niemiecku. Przeciwno temu nowemu gwałtowi rozpoczęli Polacy zaciętą walkę; urządzają liczne wiece, na których radzą, jak się bronić. Ale walka trudna. Duchowieństwo polskie w Wielkopolsce stanęło wraz z ludem do tej walki przeciw rządowi i na wiecach oświadczyło, że jego obowiązkiem jest iść z ludem polskim ręką w rękę przeciwko rządowi pruskiemu.

Wieców takich odbyło się dotąd pięć, a mianowicie w Czempiniu, Kościanie, Sremie, Krobi i Krzywiniu. Wszędzie wykazano, że jedynie niezawodnym w tym wypadku środkiem obronnym, to udzielanie przez księży nauki religii w języku polskim poza szkołą. Niemiecka nauka religii w szkole ma się uważać za nieistniejącą dla serca dziecka polskiego.

Gdyby rodzice poprostu nie posyłałi swych

dzieci na niemiecką naukę religii, narazili by się na wysokie kary, wobec surowych przepisów pruskich o przymusie posyłania dzieci do szkoły. Ale rodzice rozumieją dobrze, że dziecko może się dobrze nauczyć zasad wiary tylko w rodzinnym języku i musi się jej uczyć poza szkołą. Wierzmy, że dzielny lud wielkopolski, zahartowany już w walce z niemczyzną, nie da jej duszy swych dzieci na pożarcie.

W zaborze rosyjskim.

Polska Macierz szkolna. W Królestwie Polskim rząd pozwolił wreszcie na założenie Towarzystwa, które ma się zająć szerzeniem oświaty wśród ludu. Towarzystwo takie w Królestwie oddawna istniało, ale potajemnie a nosiło nazwę Towarzystwo oświaty narodowej. To też teraz, kiedy rząd zezwolił na założenie Towarzystwa jawnego, odrazu powstało ono w całym kraju pod nazwą Polska Macierz szkolna. Macierz założono już dawniej, zaraz po ogłoszeniu konstytucji 30 października, ale stan wojenny i brak jakichkolwiek przepisów o stowarzyszeniach zniweczyły na razie wszelką jej działalność. Dopiero w chwili wydania w dniu 17. marca r. b. przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach stało się możliwym zażądać od odpowiednich władz zlegalizowania ustawy. W dniu 9. kwietnia r. b. grono osób podało do zarejestrowania w rządzie gubernialnym warszawskim: „Ustawę Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej“

Jako założyciele Macierzy ustawę podpisali: ks. Jan Gralewski, dr. Jan Harusiewicz, Stanisław Libicki, Mieczysław Brzeziński, Piotr Drzewiecki, Ignacy Chrzanowski, Kazimierz Arkuszewski, Wacław Brygiewicz. Ustawę w poniedziałek 11 b. m. zatwierdzono, niebawem nastąpi jej zarejestrowanie i wtedy Macierz rozpocznie swoje prace.

Spółeczeństwo polskie odtąd będzie mogło organizować swoją oświatę, przyjąć szeroki udział w zaspakajaniu najpilniejszej potrzeby, mianowicie w wykształceniu wszystkich warstw narodu. Ustawa otwiera przystęp do stowarzyszenia nawet bardzo ubogim ludziom.

Paragraf dziesiąty opiewa, że członkiem rzeczywistym Macierzy może być każdy, bez różnicy płci, kto zostanie przyjęty przez odpowiednie Koło i będzie opłacał przynajmniej rubla rocznie.

Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej ma na celu krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym.

Dla urzeczywistnienia zaś tego celu, Towarzystwo pomiędzy innymi, ma prawo:

1) Zakładania, utrzymywania i popierania: a) ochronek, szkół ludowych, kursów dla dorosłych analfabetów, szkół ochraniarek i semina-

ryów nauczycielskich, czyteln ludowych i bibliotek, szkół średnich i wyższych wszelkich typów. 2) Zakładania domów ludowych dla celów oświaty i zabawy towarzyskiej. 3) Urządzenia odczytów i wykładów. 4) Wydawania i rozpowszechniania polskich podręczników i czasopism naukowych, pedagogicznych i ludowych. 5) Udzielania kształcącej się młodzieży stypendyów, zapomóg i wszelkich pomocy naukowych. 6) Układania projektów budowy szkół i urzędzeń szkolnych, jakoteż nadzór nad ich wykonaniem. 7) Ogłaszania konkursów, potrzebnych do osiągnięcia celów Macierzy.

Siedzibą Macierzy jest Warszawa, działalność Towarzystwa rozciąga się na Królestwo Polskie.

Przypomnijmy sobie te czasy, kiedy wszelkie usiłowania skierowane w celu oświaty ludu w Królestwie, rząd zakazał jako występne, kiedy najsurowiej karano nie tylko już działalność, lecz wszelkie zamysły i porwy w tym kierunku, a wtedy uprzytomnimy sobie z łatwością wagę tej chwili, w której tępienie oświaty staje się przeszłością. Praca w Polskiej Macierzy Szkolnej jest wprawdzie jedną z dróg dolepszenia naszego bytu, wszakże na tej drodze jest bodaj najwięcej do budowania. Powtarzamy, iż kraj zyskał stowarzyszenie wielkiej użyteczności i chwila, w której się to stało, należy do szczęśliwych dla narodu naszego.

Alkohol.

1. Alkohol znajduje się we wszystkich napojach spirytusowych. (wódka, wino, piwo i t. p.)

2. Alkohol jest trucizną dla wszystkich tkanek ciała. Po użyciu alkoholu, dostaje się on z żołądka do krwi, z krwią rozchodzi się po całym ciele i działa niszcząco na tkanki. Szczególnie szkodliwie działa na mózg i nerwy.

3. Alkohol wywołuje choroby: wątroby, nerek, serca, żołądka i kiszek. Powoduje zapalenie kiszek i żołądka, a przez to psuje trawienie i osłabia całe ciało. Zatruwając mózg, alkohol spowoduje utratę pamięci i umysłowych zdolności. Osłabiając ciało, alkohol usposabia je do łatwego przyjęcia zarazy. Alkoholik prędzej niż kto inny może zachorować na cholera, suchoty i inne zażliwe choroby.

4. Stałe używanie alkoholu osłabia wzrok i w końcu spowoduje ślepotę.

5. U dzieci, alkohol powstrzymuje wzrost i odbiera im apetyt do pokarmów pożywnych.

6. Alkohol ani wzmacnia ani ogrzewa. Podpitemu tylko się zdaje, że nabywa sił i ciepła bo krew nabiega do skóry i skóra na razie rozgrzewa się, w rzeczywistości zaś prędko nastę-

puje osłabienie, upadek sił i obniżenie ciepłoty ciała. Pijani najłatwiej zamarzają.

7. Alkohol osłabia pracę nerwów, czyni człowieka gnuśnym, tępym, ospałym.

8. Alkohol osłabia wolę człowieka i siły umysłowe; przytępia sumienie. Gdy się człowiek upije, staje się podrażniony, kłótlivy, niedbały; popełnia uczynki niemoralne, nawet zbrodnie, do czego nie jest zdolnym na trzeźwo.

9. Dzieci, spłodzone przez rodziców nietrzeźwych, albo się rodzą już chore z suchotami, skrofłami; często idyoci, albo chociaż na pozór zdrowe, są wątłe, skłonne do wszelkich chorób; przenoszą te choroby z trudnością; umierają w młodocianym wieku.

10. Szczegółowe badania wykazały, że nałogowi pijacy, złodzieje, szulerzy zbrodniarze najczęściej mieli rodziców pijaków.

11. Z dzieci, przyzwyczajonych do używania alkoholu wyrastają nałogowi pijacy i zbrodniarze.

13. Pewien znakomity profesor powiedział: „O alkoholu, nigdy nie można się dosyć źle wyrazić; nawet w małych ilościach jest szkodliwy.“

Wiadomości.

Z kraju.

Do numeru załączamy pierwszy arkusz książeczki p. n. „Lud polski na ziemiach czerwonoruskich“. Dalszą część pošlemy w przyszłym tygodniu. Książeczka przeznaczona jest za miesiąc kwiecień i maj.

Redakcja.

Dom ludowy polski. Zarząd tarnopolskiego Koła T. S. L. kupił za 55 tys. kor. w Tarnopolu plac pod budowę Domu ludowego. Koło T. S. L. przeniesie się do Domu ludowego w dniu 1 listopada. Dom ludowy w myśl inicjatorów ma dać schronienie tysiącnym zastępom jeszcze nie zruszczonego, ale z każdym dniem wynaradawiającego się mieszozaństwa polskiego w Tarnopolu, ma w swej uczelni gromadzić młodzież szkół średnich, ma w swych murach pomieścić muzeum polskie, któreby dało schronienie poniewierającym się szczątkom dawnej naszej świetnej przeszłości, ma umożliwić założenie biura pośrednictwa pracy, ma być ostoją dla wydawnictw, przede wszystkim kalendarzy ludowych i czasopism, ma dać sposobność do rozwoju instytucji Kółek rolniczych przez założenie odpowiedniej ilości hurtowni i biur pośredniczących. Na szerokie tedy rozmiary ma być Dom ludowy warsztatem myśli i pracy polskiej w Tarnopolu. Życzyć nam wypada jak największego rozwoju całej tej pracy.

Zjazd delegatów kół T. S. L. z okręgu lwowskiego obradował we Lwowie zeszłej niedzieli. Głównym punktem obrad była założycie się mająca we Lwowie polska bursa T. S. L. dla synów włościańskich. Starano się projektami tak pokierować, aby wychowankowie jedynie za poleceniem kół miejscowych przyjmowani byli. Mimo dosyć szczupłych funduszy bursę postanowiono otworzyć już z dniem 1 września b. r. i umieścić w niej na razie 20 wychowanków.

Sokół włościański. W Słobódce dzuryńskiej (pow. Czortków), gdzie niedawno rozbrzmiewały hasła austriacko-ludowcowe, zawiązał się polski Sokół włościański. Uroczystość założenia gniazda odbyła się w Zielony poniedziałek przy udziale Sokółów z Czortkowa i mnóstwa okolicznego ludu. Istniejące w łonie Sokoła koła amatorskie odegrało sztukę Sewera p. t. „Dla świętej ziemi“, zaś p. dr. Krokowski z Czortkowa gorącym przemówieniem patryjotycznym zamknął uroczystość. Oby jak najwięcej znalazło się naśladowców Słobódki dzuryńskiej.

Otwarcie polskiej czytelnicy, założony przez Koło młodzieży w Stanisławowie, odbyło się w Nadorożnej dnia 20. maja b. r. Polacy otoczeni tutaj przeważającą ludnością ruską, wystawieni byli na zgubny wpływ z jej strony. Dlatego też my członkowie czytelnicy, dziękujemy z szczerem sercem Pp. Kahłowi i Skarbowskiemu delegatom stanisławowskiego „Koła*“ za trud podjęty około założenia naszej czytelnicy i przyrzekamy, że gorliwie zajmujemy się nią, aby z niej na prawdę korzystać i z pożytkiem. Dowiedziawszy się zaś z „Ojczyzny“ (Nr. 25,) o potwarzy jaką „Przyjaciel ludu“ rzucił na tych szczerych postanników myśli narodowej, zaprzeczamy stanowczo twierdzeniu p. Stapińskiego, jakoby ci akademicy, namówieni przez stańczyków torowali im drogę do wyborów w jesieni. Życzymy sobie natomiast, aby Pan Bóg pomnożył zastępy takich czynnych pracowników około ludu polskiego, a równocześnie prosimy, aby zaglądali oni od czasu do czasu do naszej czytelnicy, my zaś — nie jakby sobie życzył tego p. Stapiński — przyjmujemy ich jak zbóje z pałkami w rękę — lecz ze szczerem, otwartem sercem.

Mieczysław Zagórski,
jeden z czytelników „Ojczyzny“.

Napad Rusinów na Mazurów. W czasie Zielonych świąt tj. dnia 4 czerwca 1906 Sebastyan Bienia z Hołoskowa robił wesele swemu synowi, Józefowi Bienia, który posłużył Józefę Przywarównę, również z Hołoskowa. Po dokonanym akcie ślubnym cały orszak weselny przyjechał furami z kościoła do domu Sebastjana Bieni, gdzie po obiedzie bawiono się wesoło.

Około godziny 5-tej popołudniu druzbowie tego wesela: Alojzy Bienia, Stanisław Przywara,

Józef Pelek albo Belozar, Józef Zubik, Józef Borowski i Franciszek Ziembicki w towarzystwie czterech družek: Michaliny Kijowskiej, Magdaleny Wojtowicz, Magdaleny Frydryk i Pauliny Ziembickiej wybrali się na przechadzkę w kierunku Mołodyłowa i tam wstąpili do karczmy Dawida Kantora albo Rottenstreicha na szklaneczkę piwa. Gdy podane przez szynkarza piwo poczęto pić, nadszedł Nykoła Bodnar Petra z Hołoskowa w towarzystwie wielu innych Rusinów. Przypadał właśnie w Mołodyłowie tego samego dnia „Prażnik“ (odpuść), gdzie narodu ruskiego było wiele, bo aż ze trzech wiosek: Hołoskowa, Mołodyłowa i Skopówki. Całą karczmę wypełnił Rusini, jakoteż podwórze i całą drogę. Wtem Nykoła Bodnar Petra zaczął Mazurów temi słowy: „Szczoz to jest, szczoz wy, Mazury, wse zasidajty na perszym mjsce w karczmi i fajne pywo sobi piety, a Rusyn to musyt stojaty i żyd Rusyna ne czuje“. Przytem porwawszy za szklanekę, uderzył tak silnie nią o stół, że się zaraz zbiła. Wtedy Alojzy Bienia wystąpił, pytając czego sobie życzy i równocześnie zwrócił uwagę wójtowi z Hołoskowa, Wasylowi Kozaczukowi, że jeżeli rusini się nie wyniosą z karczmy i dobrowolnie nie odstąpią to z tego zły wynik nastąpi, na co wójt odpowiedział: „Mene to niczo ne obchodyt, to ny w moim seli“. Na to Nykoła Bodnar Petra wszystkie szklanki z piwem wylał, szukając zaczepki. Czterech Mazurów ze swemi mazureczkami uszło przez okno, a dwóch torowało sobie drogę przez drzwi na dwór. Rozpoczęła się w tej chwili zacięta walka. Rusinów było jak mrowia i to z kołami, a Mazurzy w liczbie pięciu i z gołymi rękami, bo szósty pobiegł na chaszcz dać znać innym Mazurom o walce. W tej chwili wzięli udział w tej rozprawie z rusinami: Piotr Bury, Wawrzyńc Przywara i Stanisław Niemiec, syn Mateusza, lat 14 liczący i tak się dzielnie spisali wszyscy Mazurzy, że Rusinów odparli, a nawet pięciu ciężko ranili, między nimi Pawła Kinasza, przysiężnego i Wasyla Sołowczuka, kasyera gminnego, a wielu lekko rannych.

Sprawa oparła się o Sąd ottyniński, ale to nic. bo choć posiedzą Mazurzy po kilka dni, to Rusini od garsteczki Mazurów nabrawszy takie bicie, więcej nie będą zaczepiać ich i będą mieli naukę na przyszłość.

Hoskowanin.

Napad socjalistów na Kościół. W Ozorkowie (w Królestwie) w Boże Ciało przed rozpoczęciem procesji, wtargnęli socjaliści do kościoła i chcieli wywołać bójkę. Procesji zaniechano i wezwano robotników narodowców, którzy położyli tamę terrorowi towarzyszy z czerwonych.

Pogromy żydowskie. W Białymstoku, w królestwie polskiem przyszło do niebywałych

na ziemi polskiej pogromów ludności żydowskiej Zrabowano w mieście około 200 magazynów i sklepów żydowskich, a liczba ofiar w zabitych i rannych wynosi około 600 dusz. Kilka tysięcy żydów obojga płci uciekło z miasta i kryje się w lasach okolicznych. Ci żydzi, którzy się chcieli ratować przez wyjazd pociągami, zostali na dworcu niemiłosiernie pozabijani. Rozruchy owe wywołały rządowe władze rosyjskie za pomocą czarnych, secin, „chuliganów moskiewskich“.

Gdy po dokonanym zamachu na policmajstra Derkaczewa żydzi posłali na jego pogrzeb deputację z wieńcem, policya nie przyjęła i na deputacyi, ani wieńca, dając żydom do zrozumienia, że to oni zabili policmajstra. Już od kilku dni wiadano, że czarne sotnie gotują zemstę na żydów; na ulicy rozdawano odezwy, wzywające do wymordowania inteligencji i żydów. Podczas procesyi na Boże Ciało jeden agent policyjny strzelił w tłum z rewolweru. Było to pobudką do strasznej rzezi, na którą policyjanci i wojskowi patrzyli przez długi czas obojętnie.

Zaznaczyć należy, że z Polaków nie brał w rzezi udziału ani jeden.

Ze świata.

Rada państwa w Wiedniu obraduje w dalszym ciągu nad ustawą przemysłową. Między innymi przyjęto też paragraf, że świadectwo uzdolnienia wymagane będzie nie tylko dla rzemieślników, ale także do prowadzenia każdego interesu handlowego. Przeciwno temu paragrafowi byli posłowie polscy, a to z tego względu, że u nas do handlu bierze się obecnie ludność wiejska, której trudno będzie wykazać się świadectwami uzdolnienia do prowadzenia handlu i to utrudni włościanom zajmowanie się handlem na korzyść żydów. Większość posłów innych oświadczyła się jednak za takim paragrafem.

Komisya dla reformy wyborczej pracuje dalej bez przerwy. Przyjęto już paragrafy ustawy dotyczące ilości posłów z Dalmacyi i z krajów niemieckich. Jak dotąd liczbę posłów podwyższono już 425 na 502, ale to jeszcze nie koniec.

W komisyi budżetowej Izby poselskiej wykryto wielkie nadużycia przy budowie portu w Tryjeście za rządów bar. Körbera. Nadużycia te idą na miliony koron. Posłowie domagają się wytoczenia śledztwa p. Körberowi. Tak rząd roztrwonil miliony przy budowie portu w Tryjeście przekraczając uchwalony przez posłów budżet, ale dla Galicyi na regulację rzek, budowę uchwalonych kanałów i t. p. pieniędzy nie ma.

Delegacje wspólne obradują równocześnie w Wiedniu. W delegacyi węgierskiej niektórzy posłowie występowali ostro przeciw

ministrowi sprnów zagranicznych hr. Gołuchowskiemu za to, jakoby się mieszał do spraw węgierskich.

Po wyjaśnieniach jego większość delegacyi węgierskiej nie zgodziła się na wyrażenie mu nieufności.

W delegacyi austriackiej za posłów polskich p. Kozłowski wystąpił w komisyi budżetowej delegacyi przeciw postępowaniu sprzyńwierzienia Austrii i Niemiec wobec Polaków z Galicyi, których Prusacy wydalają i prześladują polskie listy na pruskiej poczcie wbrew uchwałom międzynarodowym. Dr. Dulęba omawiał sprawę konsulatów austriackich i udowodniał, że konsulaty w Ameryce północnej wcale nie zajmują się wychodźcami z Galicyi w Ameryce i domagał się, aby do konsulatów tam mianowano urzędników Polaków. Późem komisya przyjęła budżet spraw zagranicznych i przystąpiła do obrad nad budżetem wydatków na wojsko. Z posłów polskich przemawiali: p. Kozłowski, który domagał się, aby oficerowie w pułkach galicyjskich lepiej mówili po polsku, nie przesladowali żołnierzy za ich narodowość, aby na koszarach były także napisy polskie, domagał się puszczania żołnierzy na urlop w czasie żniw, ażeby manewry nie odbywały się w czasie robót polnych, żądał wyższych cen za konie wojskowe. Dr. Dulęba domagał się zmiany wojskowej ustawy karnej, którą rząd powinien jak najprędzej przedłożyć Izbie posłów pod obrady; żądał też większego uwzględnienia drobnych przemysłowców przy dostawach wojskowych.

Anglicy urządzili u siebie wielkie manewry morskie, mające być próbą obrony Anglii przed obcym najazdem. Flota angielska miała także udać się w odwiedzin do Rosyi do Kronsztatu, wobec jednak rzezi żydów w Białymstoku, gazety angielskie domagają się aby zaniechać tych odwiedzin.

Z Rosyi. Duma zaprzestała wreszcie dalszych bezużytecznych obrad w sprawie rolnej i wybrała komitet złożony z 91 posłów, którzy mają opracować odpowiedni projekt ustawy w tej sprawie.

Zaburzenia w Rosyi rozpoczynają się już na wielką skalę. Uwagi godnem jest iż zaczynają się one od buntów wojskowych.

W porcie wojennym Kronsztacie niedaleko od Petersburga, zbuntowało się we wtorek wojsko okrętowe; przyczyna dotąd nieznaną. Telegramy doniosły we wtorek, że w porcie tym trwa nieustanna strzelanina z karabinów i armat. W buncie wzięli udział marynarze, robotnicy portowi i załoga lądowa.

Wojsko wszędzie odmawia pełnienia służby policyjnej. Wrzenie wśród wojska panuje podobno w całej Rosyi.

Niemniej groźne są zapowiedzi rozruchów chłopskich w Rosyi, chłopci nie czekają końca uchwał Dumy, zaczynają zabierać sobie ziemie dworskie. Rewolucyoniści przygotowują się do zbrojnego powstania w całej Rosyi. Chcą oni poruszyć robotników miejskich i lud wiejski i wywołać ruch, jakiego jeszcze Rosya nie widziała. Rząd obawia się rewolucyi i odmówienia przez zagranicę wypłaty pożyczki i dlatego nie rozpędza Dumy, zaś godzi się na jej projekty, które zrujnowałyby Rosyę na dziesiątki lat.

Wiadomości gospodarskie.

Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie zamknął świeżo rachunki swoje za pierwszy rok swego istnienia. Syndykat powstał ze zwiniętego działu handlowego okręgowego Towarzystwa rolniczego w Wieliczce, a otwarcie biura w Krakowie nastąpiło dnia 1, kwietnia 1905 r. Z końcem r. 1905 liczył syndykat 188 członków, którzy zadeklarowali udziały na kwotę 93.4000 K. a wpłacili 86 470 K.

Najmniejszy udział wynosi 100 K, nadto przyjmują członkowie porękę, równającą się podwójnej sumie swoich udziałów. Każdy członek musi wpłacić od każdego 100 K. udziału wpisowe w kwocie 2 K, które wpływa do funduszu rezerwowego. Oprócz tego wpływa do tegoż funduszu część każdorocznego zysku (przynajmniej 15%); fundusz rezerwowy jest wycofany z obrotu i służyć ma na zabezpieczenie możliwych strat, oraz rósć tak dalece, aby ową odpowiedzialność statutową pokryć.

Pierwszy rok istnienia Syndykatu zaznaczył się wcale pomyślnie i wykazał znaczne cyfry obrotu. I tak wynosił ogólny obrót towarowy (kupno i sprzedaż) kwotę 3,298.491 K. Czysty zysk kwotę 14.578 K. Chociaż według statutu sprzedawać ma syndykat członkom towary po cenach targowych, jednak ze sprawozdania rocznego widzimy, że udzielił w r. 1905 swoim członkom opustów i bonifikacyi od cen fakturowych na ogólną kwotę 37.108 K.

Największą kwotę obrotów wykazuje dział

sztucznych nawozów, a mianowicie 882.334 K, również obrót w sprzedaży paszy koncentrowanej zajął w r. 1905 poważne miejsce, n to z powodu posuchy w roku poprzednim, mianowicie sprzedał Syndykat paszy na 517.173 K. Nie mniej poważnie przedstawiają się działy sprzedaży maszyn rolniczych i nasion, zajmował się nadto Syndykat pośrednictwem w sprzedaży węgla, nafty, benzyny i innych potrzebnych w gospodarstwie artykułów.

Dywidendę na nagrody pilności dla dzieci szkolnych przeznaczyła Spółka oszcz. i poź. w Lublińcu nowym. Dzieci dostaną książeczki oszczędności opiewające na 1 K. Ten sposób użycia dywidendy jest połączony z tą korzyścią, że już małe dzieci uczą się enoty oszczędzania. Pomysł zatem szczęśliwy i godzien naśladowania.

Rolnicza Spółka dla wspólnej sprzedaży produktów rolniczych i wspólnego nabywania najważniejszych artykułów rolniczych zawiązała się w dniu 4. maja b. r. w Porębie Żegoty (w pow. chrzanowskim). Spółka ta po dokonaniem sądowym zarejestrowaniu została przyjętą do krajowego Patronatu i postanowiła wybudować skromnie urządzonego magazyn własny przy przystanku kolei lokalnej w Kwaczale. Do Dyrekcji Spółki należą: Antoni Noworyta, właściciel z Żródek, Andrzej Kopeć, nauczyciel w Kwaczale i Franciszek Knapik, właściciel w Porębie Żegoty.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Włość rentową

któ chce nabyć, niech się zgłosi do

**Towarzystwa Wzajemnej ---
Pomocy Ziemiaków -----**

Lwów, Karola Ludwika I

które udziela wszelkich wyjaśnień i pomaga w uzyskaniu pożyczki rentowej.

Do Ameryki i Kanady

karty okrętowe (szyfkarty)

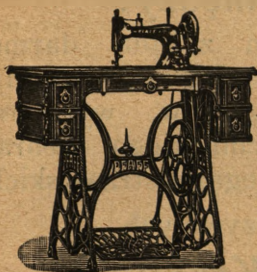
wydaje przez Wys. Namiestnictwo konc. Agencya
Red Star Line — Linia czerwonej gwiazdy

królewsko belgijskie **pospieszne** okręta.
Wikt doborowy. — *Ceny najtańsze.* — Prospekta bezpłatnie.

Podróż okrętem trwa 7 i pół dnia.

Lwów, Gródecka 89 II. p.

(naprzeciw głównego dworca kolei).



Tak zachwalane

przez agentów Tow. pruskiego Singera maszyny do szycia i haftu są starego systemu wyszłego z użycia, które pod względem wykończenia, jakości, jak również najnowszych ulepszeń nie wytrzymują konkurencji z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych agentów. **Ostrzegam** przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowizji, kupujący zaś dostają lichą i drogo zapłaconą nę pod nazwą oryginalna.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się agentami.

Tylko we Lwowie Hotel Zorza

Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI

mechanik i specjalista.



DO NAWOŻENIA

zboża, konieczyzny i innych roślin pastewnych, okopowych, strączkowych, łąk, pastwisk, jarzyn, chmielu, drzew owocowych i leśnych

poleca się

znaną przeszło pzed 25 lat, wypróbowaną, pochodzącą z czeskich hut Thomasa

pod gwarancją czystą

Mączkę żuźlową Thomasa

Dostawa pod gwarancją

Dostawa pod gwarancją



znak „liść koniczu“



Baczność na znak ochronny plombę i oznaczenie wartości.

Biuro sprzedaży:

mączki fosfatowej z czeskich hut Thomasa

Jeneralna reprezentacja:

Józef Karrach we Lwowie

Jagiellońska 22.

Cenniki,, broszurki i objaśnienia darmo.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglugi które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, **ustanowiło Generalną Agencję Goldlust i Ska dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania powszechnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprócz swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i kierować ruch wychodźców o ile możliwości, przez austr. port Tryest.

Towarzystwo i tegoż agencji mają czuwać nad tem ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w **Generalnej Agencji w Krakowie, ul. Lubicz**, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej oraz **główna Agencya we Lwowie, Błonie 2**, i prowincjonalne agencje



Powszechnie znany i wszechstronnie polecony aptekarza

A. Zierrego Balsam

Działa przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami, jak odbijaniu, zawardzeniu, kurczach żołądka, braku apetytu, **Influenzy**, katarze, zapaleniu, ostabieniu i t. d.

Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi kaszel, czyści flegmę.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flaszek Koron 5 opłatnie 60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron. Uważać należy na urzędową markę ochronną.

Aptekarz A. Thierro MAŚĆ centyfoliowa

łagodzi i goi bóle etc. Najmniejsza wysyłka 2 stoje opłatnie 3-60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu maści wysyła się na zamówienie albo na żądanie osobno i za darmo. Adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY — Pregrada przy Rohitsch — Sauerbrunn.

Na Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejstr. marką ochronną

„NERWOL“

chem. dr. JULIUSZA FRANZOSA aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dr. Juliusza Franzosa

w Tarnopolu.

We Lwowie do nabycia w aptekach Dewechego, Haya Łazowskiego.

Chce Pan w łatwy sposób zarobić pieniędzy?



to niech Pan zażąda darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów zegarmistrzo wskich i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków
Zielona L. 3.

Z 5-ej klasy szkoły w Tarnobrzegu wydał się z początkiem maja b. r. syn Józef i dotychczas niemamy o nim żadnej wiadomości, gdzie przebywa.

Liczy lat 14, wzrost stosownie do wieku, ubranie ciemne w paski, kapeluszek ciemny. Oczy piwne, włosy ciemne.

Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy donieść listownie rodzicom.

Stanisław i Joanna Godlewscy w Gorzycach poczta w miejscu.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką
Lwów, przy ul. Brajerowskiej liczba 11. a.
zawiązany i prowadzony przy współudziale Banku
krajowego

organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów ze wszystkich długów dworskich. sporządza kontrakty kupna, przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów i wyrabia im pożyczki w Banku krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich Bank parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent tak z całego kraju jak i Ameryki. Od wkładek oszczędnościowych płaci Bank 4 $\frac{1}{2}$ %

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„Bank parcelacyjny we Lwowie“.